

W kręgu Uwag 1940–1942 Karola Ludwika Konińskiego

Karol Ludwik Koniński and his „Notes of 1940-1942”

Konrad Ludwicki

UNIwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Słowa kluczowe

wojna, dziennik, Bóg, zło, egzystencja, Koniński

Keywords

war, diary, God, evil, existence, Koninski

Abstrakt

Artykuł (będący pierwotną wersją rozdziału drugiej książki¹) obejmuje między innymi kwestię genezy tekstu Konińskiego. Autor próbuje w nim dociec również przynależności gatunkowej. Pisze o przesłaniu, kontekstach stylistycznych i ideowych. W dużej części tekst ten skupiony jest na kwestii autopsji (doświadczenia) jako czynnika, który ma ważny wpływ na treść tworzonego przez Konińskiego dziennika. Bo i za gatunkiem głównie dziennika, którym są *Uwagi*, optuje autor.

W tekście rozpatrywane są również zagadnienia etyczne, jak też problemy wiary i niewiary. Obecne są również kwestie Boga, Szatana i modlitwy. Autor przywołuje fragmenty z dzieł myśli i filozofii głównie chrześcijańskiej. Odwołuje się do doktorów kościoła, których myśl wpłynęła i koresponduje z ideami Karola Ludwika Konińskiego. Tekst poświęcony jest, mówiąc najogólniej, interpretacji *Uwag*. To osobliwy komentarz do nich. Komentarz do książki publicysty, prozaika i myśliciela wciąż mało obecnej w humanistyce polskiej. Jednak publikacji Ludwickiego nie można traktować jako wyłącznie pracy o Konińskim, lecz trzeba na nią patrzeć również jako na dyskurs o skomplikowanych kwestiach światopoglądowych i teodycealnych, nie oderwanych wszakże od tekstu *Uwag*.

¹ Tekst jest zmodyfikowaną wersją rozdziału mojej książki *Bóg – Zło – Modlitwa. Wokół „Uwag 1940–1942” Karola Ludwika Konińskiego*, Kraków 2016.

To studium i o tym, co Karola Ludwika Konińskiego nie tylko formowało, ale i ostatecznie ukształtowało (lektury, rodzina, historia...). To rzecz inspirująca i potrzebna. Wypełnia lukę we wciąż ubogim stanie badań nad pisarzem i jego ideą. Przywraca też współczesnemu odbiorcy, poprzez liczne przywoływanie cytatów, sam dziennik, jakim są *Uwagi*.

Abstract

This article (which was the original version of the second chapter of my book) concentrates on the genesis of the work by Koniński. The author also tries to categorise the work of Koniński in terms of its belonging to a certain genre of literature; he writes about the message, style and ideological questions. The majority of this article is focused on autopsy (experience) which is an important factor in Koniński's diary.

The issues of ethics, faith and disbelief are also discussed in the text. Furthermore, the article refers to subjects such as God, Satan and prayer. The author makes references to Christian philosophy and academic thinkers of the Church, whose thoughts and ideas correspond with those of Koniński. The text is not only an interpretation of 'Notes', but also provides comments which is of particular importance as this book, written by a renowned writer and thinker, is still not appreciated enough in Polish humanities. The text by Ludwicki cannot be treated as a work on Koniński alone; it is also a work on complicated matters of worldview and theodicy which are also present in 'Notes'. In addition, it discusses the factors that influenced and finally shaped Koniński (books, family, history...). The text is inspiring and very much needed, as it bridges the gap in current research situating Koniński and his ideologies in a broader context. Another advantage of this article is that it enables the contemporary reader to get a taste of 'Notes' thanks to included quotations from Koniński's work.

W kręgu Uwag 1940-1942 Karola Ludwika Konińskiego

Jeśli moje pragnienia są zbyt śmiałe, rozprosz je,
bo te pragnienia są dla mnie największym męczeństwem...
św. Teresa z Lisieux, *Mysli i słowa*

Na początek cytaty:

Na temat działań obronnych samotnej i osaczonej przez dwóch potężnych wrogów Polski w 1939 r. ukazało się do tej pory w Polsce ponad 10 tysięcy różnego rodzaju informacji, doniesień, artykułów popularnonaukowych i naukowych oraz wiele mniej lub bardziej sążnistych monografii i dzieł zbiorowych. Wartość naukowa i poznawcza tej literatury jest różna; w zależności od okresu, w którym była opracowana i publikowana, ingerencji cenzury politycznej i autocenzury oraz wiedzy i umiejętności badawczych, a także możliwości dostępu do materiałów źródłowych².

Najlepszym materiałem źródłowym jest autopsja. Co nie zawsze znaczy, że zapisów literackich i wydań tych twórców, którzy przeszli przez holocaust jest więcej i że ich siła jest bardziej opiniotwórcza. W obrębie prozy znacznie mniej wydaje się być dzienników i dokumentów z czasów zagłady. Są one ważnym źródłem informacji nie tylko historycznej. Trafnie – za Brzozowskim – powiedział Czapski: „co nie jest biografią – nie jest w ogóle”³. U Konińskiego jest zapis faktów, których doznał autor; są też nastroje okupacyjne jego i jego bliskich. Przeszłość to odwoływanie się do jej relikwii – listów, fotografii, pamiątek i wreszcie wspomnień. Umysł KLK nie może być

² Dokończmy wywód: „Jeszcze kilkanaście lat temu pełna ocena polskiej kampanii 1939 roku nie mogła być pełna. Działo się to na skutek pomijania w polskiej historiografii agresji sowieckiej 17 września. Nie byłoby to również w pełni możliwe, gdyby od 1992 r. nie udostępniono sowieckich dokumentów z września 1939”. Cz. Grzelak, *Kampania polska 1939 roku w świetle najnowszych badań*, [w:] *Wieluń miastem pokoju i pojednania*, red. B. Abramek, J. Książek, Wieluń 2004, s. 17. Koniński w *Uwagach* w roku 1941 pisze: „Obecnie, kiedy idą transporty wojsk na wschód, kiedy wojna z Rosją zdaje się wisieć na włosku, znowu ja, otoczenie moje, znajomi, odzyskujemy nadzieję czy przynajmniej część nadziei, że ta potęga zwycięska dotąd, napotka swe granice – lub przynajmniej rozcieńczy się w bezmiarach Rosji”. (*Uwagi*, s. 101). W dalszej części tekstu, przywołując fragmenty z *Uwag 1940-1942*, podaję w nawiasie jedynie skrócony tytuł i stronę. Wszystkie cytaty (o ile nie zaznaczam inaczej) pochodzą z jedyne (niekompletne) wydania: K. L. Koniński, *Uwagi 1940-1942*, wybór, wstęp i przypisy B. Mamoń, Poznań 1987.

³ J. Czapski, *Ja*, [w:] idem, *Czytając*, Kraków 2015, s. 140.

bezczynny – zajmuje się wieloma myślami. Każdy, kto zapisuje, układa świat myślą. Myślenie to kontinuum stawania się. Jest więc i ciąg psychodram pisanych z różnymi odczuciami⁴. I jest przede wszystkim, za zwrotem Mamonia ze wstępu (*Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*) „dyskurs filozoficzno-teologiczny”. (*Uwagi*, s. 6).

Wybuch wojny – kontynuuje badacz – zastaje Konińskiego w Lanckoronie, gdzie spędza wakacje z żoną i synem, w wynajętym pokoju, na peryferiach miasteczka. Pobyt ten przedłuża się do późnej jesieni 1940. Koniński przenosi się wtedy do Rudawy, do domku teściowej, na wspólne gospodarstwo, aby było łatwiej, oszczędniej. Terenem obserwacji autora *Uwag* jest najpierw miasteczko Lanckorona, a potem duża wieś Rudawa, oddalona od Krakowa 20 minut jazdy pociągiem. (*Uwagi*, s. 7).

Przeszłość, którą jest wojna, ale też „wczoraj”, a nawet „dziś” sprzed godziny domaga się w jakiś sposób utrwalenia. Zatem ją rekonstruujemy, bo nie chcemy być sami z tym, co w nas. „Jesteśmy tworem naszych wspomnień i nasza świadomość jest funkcją naszej pamięci. Ta nasza przeszłość domaga się od nas upamiętnienia i pragnienie upamiętnienia przeszłości stale znajduje wyraz w naszych poczynaniach. Między innymi, znajduje go w literaturze”⁵. Choć diarysta swego pisania jako wyłącznie literatury by chyba nie określił – takie tworzenie go nie interesuje. Poczynania Konińskiego owocują *Uwagami*. Nie tyle i nie tylko je odtwarza, co relacjonuje w czasie jemu terazniejszym. Działania jego jednak nie dość, że w formie druku, okrojone i ocenzurowane, późno ujrzały światło dzienne, to nadal są w krainie mroku. Nadal są mało znane i niewiele obecne.

Wciąż istnieje jedna tylko edycja *Uwag 1940–1942* Karola Ludwika Konińskiego. Opublikowana została przez Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze” (Poznań, 1987)⁶. Szary gazetowy papier, kle-

⁴ Sprzeczne uczucia to coś najbardziej ludzkiego; wszak przed świadomością (uświadomieniem) jest sfera popędów i zmysłów.

⁵ M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004, s. 5. Ponadto chcemy po prostu zapisać nasze rozważania i przemyślenia. Mówi o tym wielu, m.in. Elzenberg: „Ciekawa rzecz, ta potrzeba zapisywania tego, co się myśli. Zdaje się, jak gdyby pisanie było koniecznym naszej myśli uzupełnieniem – jak gdyby myśl bez niego była niecałkowita, nie dokończona. [...] Myśl, która przeszła w słowo, to prawie tak jak myśl, która przeszła w czyn” – H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Toruń 2002, s. 34–35.

⁶ Koniński i jego *Uwagi* doskonale wpisywały się w profil wydawnictwa. Jak czytamy na stronie oficyny: „Wydawnictwo «W drodze» założyli dominikanie, których dewizą jest «głosić wszystkim, wszędzie i na wszelkie możliwe sposoby». [...] Powstało ono w czasach «głębokiej komuny», reglamentacji wolnego słowa i szalejącej cenzury”, [in:] <https://www.wdrodze.pl/onas> (dostęp 12.10.2016).

jone (i rozsypujące się przez to) kartki oraz okładka z sugestywną ilustracją przedstawiającą pęknięcie (?). Jak gdyby szramę egzystencji. Grafika wykonana została przez rysownika, Andrzeja Jeziorkowskiego (1931–2011). „Wydanie I. Nakład 10 000 + 350 egz. (...) Cena 400,-” – jak czytam na końcu książki⁷. Czas jakiś temu widziałem ją w Internecie na Allegro do kupienia za 3 złote. Sam natomiast mam darmowy egzemplarz, który był swego czasu wystawiony na półce w jednej z publicznych bibliotek w Łodzi. Można było po prostu go sobie wziąć. Smutne jest, iż tak niebanalne dzieło jest w gruncie rzeczy do dziś szerzej niezauważone. Jest na swój sposób ukryte i nieznanie czytelnikom i krytykom, a nawet – śmiem twierdzić – badaczom literatury, z nielicznymi wyjątkami, których nazwiska przywołuję. Podobnie pisze Łukasz Front:

To prawda, że refleksja filozoficzno-religijna Konińskiego – na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat – fascynowała wiele wybitnych osobistości: m.in. Kazimierza Wykę, Jerzego Zawieyskiego [...], Czesława Miłosza, Jana Błońskiego, Annę Kamieńską, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Ryszarda Kapuścińskiego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Jana Andrzeja Kłoczowskiego – żeby przywołać bardziej znane nazwiska. Ale – jak zauważył kilka lat temu Bronisław Mamoń (zasłużony badacz Konińskiego) – spuścizna intelektualna pisarza nie została jeszcze, niestety, w dostatecznym stopniu przyswojona przez polską elitę kulturalną, nie mówiąc już o włączeniu jej w szerszy społeczny obieg⁸.

Ryszard Kapuściński zanotował kiedyś takie słowa: „Poezja, nie filozofia, jest naszą muzą narodową. Nastrój, emocje, są nam bliższe niż krytyka i refleksja. Przeżycia stawiamy wyżej niż przemyślenia”. I pytał retorycznie: „A kto, poza wąskim gronem filozofów, słyszał o Konińskim [...]? Kto wznowi [...] [jego] książki i kiedy?”⁹ W podobnym duchu wypowiedział się również Jarosław Marek Rymkiewicz¹⁰.

⁷ Wydanie, które przywołuję, ma jeszcze widoczne ślady ingerencji cenzorskiej. Np. na stronie 234 czytamy: „Przyjechała z Równego młoda Lubomirska, w 1939 roku, jako 17-lėtnia dziewczyna patrzyła na śmierć ojca [- - -] [Ustawa z dn. 31.VII.81 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt 3 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)]. (Uwagi, s. 324) Podobne ingerencje są na stronie 134, 156 i kilku innych.

⁸ Por. B. Mamoń, *Polonus sum gente Polonus*, przedmowa, [w:] K. L. Koniński, *Kartki z brulionów*, z rękopisów spisał, opracował i wstępem poprzedził B. Mamoń, Kraków 2007, s. 9.

⁹ R. Kapuściński, *Lapidaria*, Warszawa 2004, s. 75.

¹⁰ Por. J. M. Rymkiewicz, *Rozmowy polskie w latach 1995–2008*, Warszawa 2009, s. 24–25. Por. Ł. Front, *Słowo wstępne*, [w:] K. L. Koniński, *Zagadnienia religijne*, zebrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Ł. Front, Kraków 2010, s. 7–8.

Zatem KLK jest na osobliwym marginesie literatury polskiej. Dziwaczny to nawias. Pomimo, iż swego czasu pisarz był umiarkowanie hołubiony i zauważony przez wielkich naszej literatury, to dziś pozostaje mało znany i niedoceniony. Gdzie szukać tej szczególnej „porażki”? Bądź może lepiej: niepowodzenia u czytelników i wydawców? Czy wynika ono może z nazbyt intelektualnych refleksji w jego tekstach? O tym zdaje się pisać m.in. przywołany powyżej Kapuściński. Czy może zła passa pisarza bierze się z opisu bólu i boleści, od których człowiek zawsze chce uciec i których unika? Z „nadmiaru cierpień”, które relacjonuje? To ostatnie odnotowuje Henryk Worcell, bliski kompan Konińskiego:

Chciałbym jednak być obiektywny i po trochu usprawiedliwić tych, którzy jeśli nawet zajrzą do tych książek, odkładają je. Jedni może z niesmakiem, inni z uczuciem lęku. [...] Ten nadmiar cierpień, który Koniński tak przeżywa w swej wyobraźni i przekazuje nam na wielu stronicach swych książek, bywa dla czytelnika nie do zniesienia. Tyle mamy tego w swoim życiu codziennym, zło jest tak namacalne, że chętnie byśmy się od niego odwrócili, by go nie widzieć, nie myśleć o nim, nie przeżywać, a tu masz, Koniński [...] schodzi na samo dno tego wszystkiego, co jest straszne, przerażające, ma odwagę rzucić wyzwanie Bogu, oskarżać go o dopuszczenie zła, umie te problemy ukazać w sposób wyjątkowy¹¹.

Owo oskarżenie Boga o dopuszczenie zła jest mimo wszystko pozorne. To prędzej sytuacja mocowania się z Bogiem, który jest nie tyle radykalnie nieobecny, co obecny zbyt mało. To znaczy niewiele pomagający dobru, bądź po prostu zostawiający świat swojemu biegowi. Sprzeciw i zarzut wobec Boga jest nieodwołalnie sprzeciwem wobec zła czynionego przez człowieka. Wróćmy jednak do *Uwag*. Dla swego – w moim odczuciu – *opus magnum* Koniński, jako formę wypowiedzi wybiera dziennik. On jest mu najbliższy. Wiadomym jest, iż świat jest odbierany tendencyjnie. Widziany jakby prywatnie przez każdego z nas. Nawet u jednej osoby progi wrażliwości bywają zmienne¹². Wie to Koniński i może dlatego posłużył się dziennikiem. Pisze zatem stroniczo, lecz nie traktujemy tego pejoratywnie. W efekcie otrzymaliśmy rodzaj też i autobiografii¹³; fragment życiorysu, w którym – co należy od-

¹¹ H. Worcell, *Czarne noce Karola L. Konińskiego*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. 3, wybór i oprac. J. Pluta, Wrocław 1979, s. 80.

¹² Stąd w literaturze termin ‘heteronim’. Heteronim to rodzaj pseudonimu, choć nie jest to pseudonim w sensie dosłownym. To wielość fikcyjnych postaci stworzona jest przez jednego autora. To moje „ja” będące mną na różne sposoby. Por. hasło ‘heteronim’ mojego autorstwa obecne w Internecie m.in. na stronie PoeWiki, [in:] <http://poewiki.vot.pl/index.php?title=Heteronim> (dostęp).

¹³ A nie jest to regułą, jak mogłoby się wydawać. Na przykład *Księga niepokoju*, będąca przede wszystkim dziennikiem, mało wnosi do życiorysu pisarza. Jest raczej myślą

notować – pisarz nie prowadzi owej, tak specyficznej dla nadawcy dziennika, gry w rodzaju „ja to ktoś inny”, lecz wciąż jest – co udowadnia i czego dowodzi – wyłącznie sobą. „Ja to ja”. „Ja” Konińskiego, to ja autora, który jest narratorem i bohaterem. Na ile to możliwe, nie zmienia swoich poglądów. Choć naturalnie jego „ja” przybiera wielorakie zabarwienia i tony. Bywa, iż miewa do pewnych kwestii podwójny stosunek, jednak swoich zasadniczych przekonań nie kwestionuje. Nie kreuje siebie, jak w dzienniku (bez żadnego zresztą kamuflażu czyniło wielu¹⁴). Wewnętrznym przymusem Konińskiego było notowanie doraźne. Obcujemy z trudnymi, bo pisanymi w nieudawanej wierności sobie – co zawsze jest skomplikowane – solilokwiami. Nie jest to zapis wyłącznie monologu (a prawidłowo często dialogu) wewnętrznego, owego „strumienia świadomości”, lecz – nawet w swym chaosie (język bez końca przetwarza ustalony sens) – przemyślana kompozycja. To charakterystyczne jest dla solilokwiów (łac. *soliloquium* – rozmowa ze sobą samym) poważnych i krytycznych (np. św. Augustyn, Platon czy w wieku dwudziestym Pessoa), które pisarz (oprócz tego ostatniego) znał. W swych rozważaniach dołącza on do nich. Jako czytelnicy zaznajamiamy się z głęboką refleksją („po prostu myślą”). Tak o podobnej kwestii pisze Przybylski:

Napisałem także – czytamy u św. Augustyna w *Sprostowaniach* – dwa traktaty swoich własnych przemyśleń, zgodnie ze swoimi upodobaniami poszukując prawdy odnośnie do tych zagadnień, które przede wszystkim pragnąłem poznać, stawiając sobie pytania i sam na nie odpowiadając, jakby nas dwóch było, choć byłem sam; dlatego dzieło to nazwałem *Soliloquia*. Była to więc rozmowa z samym sobą. O takim zjawisku mówił już Gość w *Sofiscie* Platona, zastrzegając się, że ta „wewnętrzna rozmowa duszy samej z sobą, odbywająca się bez głosu”, nazywa się po prostu myślą. U autora *Wyznań* przyjęła ona formę dialogu między „Ja” Augustyna a jego Rozumem. Nie był to zapis strumienia świadomości. W gruncie rzeczy była to wykoncypowana konstrukcja [...] ¹⁵.

Mamy więc do czynienia z dwiema racjami walczącymi o prymat. Racja rozumowa faktycznie moja (choć cóż to znaczy „faktycznie moja”?) i racja drugiego „ja”, będącego we mnie i polemizującego ze mną. Bo jeśli nie ze mną, to z kim? Spora próba dla „ja” pisarza, które intuicyjnie przyjmuje on sam za coś (pozornie?) niezmiennego. W tym nie tak długim tekście *Uwag*

i refleksją, a nie wydarzeniem i sytuacją dnia. Choć tym jest też, lecz w minimalnym stopniu. Przykłady można mnożyć.

¹⁴ Ten temat między innymi porusza antologia tekstów pod red. M. Czerwińskiej *Autobiografia*, Gdańsk 2014. „Zamieszczone w niniejszym tomie prace należą do podstawowego repertuaru studiów nad autobiografią i stanowią fundament w dziedzinie badań literatury dokumentu osobistego” – fragment z obwoluty tejże publikacji.

¹⁵ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 60.

(całość to 235 stron formatu 12×19 cm) zapoznajemy się z biografią holi-
styczną. Jako że pisarsko-historyczną (notatki-dokumenty), myślielską (in-
telektualną) i wreszcie osobistą (odsłaniającą ukryte stany duszy). W eseju
Pomiędzy rozpaczą a nadzieją Bronisław Mamoń pisze o mozole tworzenia
podczas choroby i koszmaru wojny:

Oddajemy do rąk czytelnika ostatni tom notatek eseistycznych Karola L.
Konińskiego pt. *Uwagi*, pozostawionych w rękopisach trudno czytelnym, spi-
sywanych przez człowieka ciężko chorego, który z trudem poruszał dłonią
i miał liche przybory pisarskie dostępne w warunkach wojny: zdarte stalówki,
stare poźółkłe zeszyty i domowym przemysłem wytwarzany atrament. Kiedy
pióro buntowało się, drapało i robiło kleksy, wymieniał je na twarde ołówek,
który pozostawił ledwo widoczne ślady. (*Uwagi*, s. 5)¹⁶.

Uwagi Karola Ludwika Konińskiego to tekst intymny, stąd też forma
pamiętnika¹⁷, historyczny i przede wszystkim religijny. Wszystkie trzy „jed-
nostki” współistnieją, oddziałują na siebie i infiltrują się wzajemnie. O trzech
jednostkach strukturalnych napisze też Bronisław Mamoń:

Z grubsza biorąc w *Uwagach* wyróżnić można trzy jednostki strukturalne:
zapis faktograficzny, na który składa się rzeczowa relacja o wydarzeniach ze-
wnętrznych, dyskurs filozoficzno-teologiczny i ta reszta, która wchodzi w ob-
ręb introspekcji. Wszystkie są ważne i dopiero zespolone razem tworzą deseń
całości¹⁸.

Zatem obcujemy z melanzem, gdzie meritum stanowi walka wewnętrzna
autora. Najważniejsza jest „r a m a a u t o b i o g r a f i c z n a”¹⁹. To tekst, gdzie
jak w soczewce uobecnia się esencja przekonań pisarza, z jej różnymi sposo-

¹⁶ B. Mamoń, *Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*, [w:] K. L. Koniński, *Uwagi 1940-1942*,
Poznań 1987, s. 5.

¹⁷ O pamiętniku Konińskiego, bo przecież nie każdy pamiętnik ma te same cechy,
Bronisław Mamoń pisze: „Pamiętnik ma swoje przywileje. Nie obowiązują w nim
rygory naukowego myślenia. Jest świadectwem doświadczeń indywidualnych i jed-
nostkowych spisywanych we własnym imieniu” – B. Mamoń, *Pomiędzy rozpaczą...*,
op. cit., s. 7.

¹⁸ Ibidem, s. 6.

¹⁹ „Nie mniej istotne – zauważa dalej Łukasz Front – wydaje się wszakże stylistycz-
no-gatunkowe zróżnicowanie tekstów ową refleksję snujących. Raptem okazuje się
bowiem, że – poza dziennikiem intymnym o charakterze intelektualnym, będącym
swego rodzaju *genus Proximum* – napotykamy w pisarstwie Konińskiego bardzo sze-
rokie i bogate spektrum rodzajów, gatunków i form wypowiedzi [co idealnie widać
w *Uwagach*, w których znaczna część wymienionych stylistyk występuje i się ku-
muluje – K. L.], obejmujące aforyzm, autobiografię, *credo*, dyskurs (dialog), list, me-
dytację, modlitwę, [opowiadanie], pamiętnik, portret, przekład (tłumaczenie), szkic

bami artykułowania rzeczywistości. To dzieło Konińskiego bodaj najbardziej traumatyczne. To myśli pourazowe autora.

Wszystkie wymienione przez Konińskiego sfery codzienności, intymności, spraw publicznych, przemyśleń filozoficzno-religijnych funkcjonują w *Uwagach*. Jest to więc „mieszanina”, tak jak swego rodzaju mieszaniną różnych diarystycznych orientacji była *Wojna*, jak mieszaninę stanowi niemal każdy dziennik²⁰. Ważny okazuje się jednak wyznaczający interpretację całości obraz tego zbioru wypowiedzi, ich wzajemna hierarchia i występujące między nimi proporcje. O ile w analizowanym tu uprzednio diariuszu [*Wojnie* – K. L.] zdecydowanie na plan pierwszy wysuwała się postawa świadka historii i kronikarza zdarzeń zachodzących w jego najbliższym otoczeniu, o tyle *Uwagi* wypełnione są refleksjami podmiotu, jego przemyśleniami i rozważaniami²¹.

Można utrzymywać, iż refleksje autora bywają, co rusz jego własnym horrendum – bolesnym unaocznieniem. Uświadomienie siebie w czymś nie zawsze idzie w parze z uzmysłowieniem odbiorcy czegoś. Im mocniej Koniński brnie we własne myśli, tym bardziej bywa nieprzenikalny. Niełatwy w odbiorze. Choć bez wątplenia wciąż zajmujący i unaoczniający to, co – przykładowo – zdajemy się omijać i o czym nie chcemy wiedzieć. Co zresztą jest osobnicze w obszarze świata personalistycznego, który wydaje się proklamować KLK. Przypuszczać można, iż w tym swoistym nieporządku myśli, w coraz to głębszej ich chaotyczności – między innymi tkwi pewna „niekomunikatywność” pisarza. Niedługo przed wybuchem II wojny światowej w roku 1936 – zbieżny ideowo Konińskiemu Teilhard de Chardin mówi o pokrewnej kwestii: „Człowiek przez sam fakt swej indywidualizacji staje się, jak może się wydawać, istotą niekomunikowaną i niezrozumiałą dla innych otaczających go ludzi”²².

Koniński mówi o rzeczywistości zbiorowej, jak też o teraźniejszości swojego „ja”, jednak w kontekście własnej izolacji. Samotność to smutek i melancholia, lecz też potrzebne odosobnienie. Jego smutki nie mają jedynie

filozoficzny, traktat, [wiersz], wypis z lektury” – Ł. Front, *Myśl religijna polskiego modernizmu i jej konteksty* (Karol Ludwik Koniński), Kraków 2014, s. 36–37.

²⁰ Na temat gatunku dziennika i jego poboczy (również dziennika Konińskiego) pisałem obszernie w rozdziale VI („*Księga niepokoju*” i jej przynależność gatunkowa) książki *Pisanie jako egzystencja(lizm). Refleksja autotematyczna na marginesie „Księgi niepokoju” Fernanda Pessoa. Wyimki z literatury europejskiej wieku dwudziestego*, Warszawa 2011.

²¹ A. Fitas, *Głos z labiryntu. O pismach Karola Ludwika Konińskiego*, Wrocław 2003, s. 44.

²² T. de Chardin, *Zarys wszechświata personalistycznego i inne pisma*, wybór M. Tazbir, tłum. M. Tazbir, K. Włoszczyk, Warszawa 1985, s. 64.

pejoratywnego nacechowania. Samotność pisarza niejako chroni, broni go natomiast jego wyobraźnia. Koniński na swój sposób łączy też do ludzi²³. Chcąc osiągnąć pełnię swych dociekań, konfrontuje je z innymi myślicielami (nie tylko swojej epoki), ale i oddziela się od innych. Wzmaganie i eskalacja odosobnienia są u Konińskiego potrzebą bycia. Są koniecznością (za)istnienia w tekście²⁴. Bycie sobą, jako odrębność i odmiennność, lecz i czerpanie od innych.

Dobrze wiadomo – wypowiada się Markowski – że sobą mogą być jedynie wtedy, gdy się od kogoś innego odróżni. Im bardziej się od siebie różnimy, tym bardziej jesteśmy sobą. Z tego samego jednak powodu całkiem być sobą nie możemy, albowiem, jak trafnie określił to Merleau-Ponty, „pożyczamy sobie od innych”^{25,26}.

Nadto wszelkie myślenie, a w szczególności myślenie filozoficzne, które było bliskie KLK – bądź, w którym najzwyczajniej nieświadomie był osadzony – wiąże się z pewną depresją. Skupienie takie scala smutek i melancholię. Trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie stany emocjonalne towarzyszyły Konińskiemu w życiu czy podczas pisania. Często były to niewątpliwie – jak i u większości ludzi – psychiczne stany chwiejności i niestałości. Niemniej stwierdzić też możemy, iż nie był on w swym życiu wesołym i figlarzem; choć bez wątplenia posiadał owo specyficzne poczucie humoru – nieco absurdalnego i czarnego²⁷. Wskazane w tym miejscu jest dołączenie myśli Kę-

²³ Wiadomym jest, że izolacja jest nie tylko niezależnością, lecz i rodzajem ograniczenia. Słusznie pisał o podobnej kwestii rumuński dwudziestowieczny teolog Dumitru Staniloae: „Nie ma także prawdziwej wolności w izolacji. Właśnie bowiem z powodu niemożliwości wyzwolenia się z siebie samego pogłębia się i zamieszkuje w człowieku osamotnienie. Człowiek pragnie być panem samego siebie i zarazem przez siebie samego pozostaje zdominowany” – D. Staniloae, *Modlitwa i świętość*, tłum. M. Bielawski, Kraków 2004, s. 58. Co do ludzkich smutków, to może on być dobry i zły. Tak to wyjaśnia ks. Michał Sopoćko: „Dobry smutek płynie od Boga, wywołuje go poczucie własnej nędzy, poznanie swych grzechów, współcierpienie w cudzej niedoli, tęsknota za Bogiem [...]. Smutek zły płynie z nieumiarkowanego żalu za dobrami, pociechami i zaszczytami tego świata, z obrażonej dumy [...], z zazdrości i chciwości” – Ks. M. Sopoćko, *Dziennik*, Białystok 2012, s. 216.

²⁴ O problemie samotności, wolności twórczej i egoizmie twórcy pisałem (również wspominając Konińskiego) w II rozdziale *Pisanie a moralność* książki *Pisanie jako egzystencja(lizm)...*, op. cit.

²⁵ M. Merleau-Ponty, *Sings*, tłum. M. P. Markowski, Chicago 1964, s. 159.

²⁶ M. P. Markowski, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków 2013, s. 125.

²⁷ Widać to na przykład w jego opisach relacji z domownikami, gdzie zwykła sprzeczka urasta do rangi wydarzenia. „Katastrofa jest straszna, ale sprzeczki domowe. Co gorsze: zgroza czy świństwo?” (*Uwagi*, s. 61).

pińskiego, który w książce *Melancholia* w jednym z podrozdziałów, zatytułowanym *Smutek i mądrość*, konkluduje:

Przeżycia chorego obracają się wokół jednego tematu. Trudno oczywiście powiedzieć, że chory na depresję jest filozofem, ale właśnie wszelkie myślenie filozoficzne wymaga zatrzymania się. Trzeba oderwać się od wiru życia i zagłębić się nad jednym zagadnieniem. Stąd też może pochodzić wrażenie, iż smutek wiąże się z mądrością²⁸.

Jest więc w *Uwagach* duchowa udręka (sprawy duchowe u Konińskiego mają pierwszeństwo) – czyli cierpienie w swym stężeniu skierowane ku górze. Jakby – proszę wybaczyć egzaltowany ton – mające misję przyczyniania się do nawrócenia innych. Jest wewnętrzny wymiar bytu, gdzie zewnętrzne wydarzenia jedynie ową duchową udrękę wzmacniają. Koniński podąża własną, indywidualną drogą, choć oczywiście nie pozbawioną wpływów i sugestii innych osób i myślicieli, głównie, acz nie tylko, z jego czasów i otoczenia (o czym dalej). Inspiracje innymi to również ciągła z nimi polemika. Dysputa i konflikt rodzą ostatecznie w myśli pisarza niebanalne sensy. Pojawiają się charakterystyczne zapytania, które same w sobie są już swoistą odpowiedzią – identyfikują jej sens. To, na co zwracał ongiś uwagę Heidegger: „Czy przed opracowaniem pytania nie jest już «założone» to, co winna przynieść dopiero odpowiedź na nie?”²⁹ Postawa krytyczna to wyróżnik osobowości, a zarazem metoda badawcza Konińskiego. Rzeczywistość pisarza jest mu raczej – że użyję wysłużonej frazy – za-dana niż dana. Narzucona bowiem przez czas wojny, z którą trzeba się mierzyć i w jej ramach swoje zapisywanie kreować. Jakkolwiek *Uwagi* są zapiskami – co już powiedzieliśmy – faktograficznymi. Są w swej warstwie historycznej odbiciem rzeczywistości widzianej oczami Konińskiego. Nie mają nic wspólnego z kreacjonizmem, rozumianym jako wytwór wyobraźni. Sprawy religijne natomiast – bądź lepiej: sprawy wiary – funkcjonują nade wszystko, a może i wyłącznie, w konfrontacji Boga i zła, Absolutu i wszechobecnej nikczemności. Działają w nikczemności głównie wojennej, lecz nie tylko tej. Jest jeszcze choroba syna³⁰ i swoja. Śmierć bli-

²⁸ A. Kępiński, *Melancholia*, Kraków 2014, s. 139.

²⁹ M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 2010, s. 20.

³⁰ W liście do Jerzego Gawlińskiego (1878–1951), pracownika Biblioteki Publicznej w Zakopanem, z dn. 8. I 1943 (czyli niespełna trzy miesiące przed swoją śmiercią) Koniński odnotuje: „[...] Natomiast dużo troski i zmartwienia przyczynia nam nasz syn, który zachowuje się bardzo dziwnie. Był – niedawno – czas, kiedy obawialiśmy się, że jego los rozstrzygnie się w domu dla obłąkanych, co jest straszną rzeczą dla rodziców, którzy takie dziecko nieszczęśliwie wydali na świat! Ostatni tydzień jakby przyniósł znaczną poprawę, ale boję się mieć przedwczesną nadzieję! W każdym razie chłopiec ten jest, jeżeli nie psycho- to neuropatą w ciężkim stopniu, cierpi

skich i ukochanej siostry³¹. Jest też doświadczenie ubóstwa. Koniński jest filozofem. Bądź może systematycznie się nim staje – dochodząc z czasem do pewnego typu myślenia. Owo „stawanie się” jest również zagrożeniem własnego charakteru – intymnej osobowości. Jest niebezpieczeństwem wywołanym przez wojnę. To, o czym mówił Primo Levi, którego bodaj najbardziej znaną książkę tak objaśnia Maria Janion:

Czy to jest człowiek w imieniu wspólnoty obozowej zwracał uwagę na to, że w obozie „nauczyliśmy się, jak bardzo kruchą rzeczą jest nasza osobowość, o ile bardziej zagrożona niż nasze życie”. Z tego powodu Levi czynił wyrzuty starożytnym mędrcom – „zamiast upominać nas «pamiętaj, że umrzesz», lepiej byliby zrobili, przypominając nam o tym dużo większym niebezpieczeństwie, jakie nam zagraża”³². Humanizm starożytnych mędrców był więc, zdaniem Leviego, ograniczony, nie mówili o osobowości, ale dopowiedzmy – i nie mogli mówić w takim sensie, w jakim używa go Levi, wnosząc swój kulturowy konstrukt człowieka-osoby³³.

Koniński nie przeszedł obozu koncentracyjnego, jednak doświadczył wojny. Jego bycie filozofem wiązało się z umiejętnością dojrzałego (tj. mądrego) życia, co znaczyło widzieć i czuć więcej i mocniej. Koniński nie był filozofem z metodologią i profesjonalnym warsztatem. Nie tworzył nurtów i prądów, niemniej stworzył rodzaj filozofii, którą można by określić mianem „filozofii Konińskiego”; filozofii zdumienia i odczuwania owej dziwności faktu, że jest raczej coś niż nic. Do swoich mistrzów (nierzadko defetystów) dodał istotny kontekst wiary.

Zetknięcie się w ostatnich latach przed wojną – pisze Mamoń – z pismami Jaspersa, a jeszcze wcześniej Renouviere, doprowadziło Konińskiego do kontaktu z myślą, czy raczej klimatem duchowym, z którego później wyrośnie egzystencjalizm [...]. Przeszedł przez filozofię egzystencjalistyczną, rozczytując się w filozofach niemieckich, Edmundzie Husserlu, Karlu Jaspersie, Martinie Heideggerze, zanim kanon tej filozofii został zbudowany – ale nie zatrzymał

na fobie, np. nie wychodzi z obawy, żeby się z ludźmi nie widywać, ma ciężki depresje” – cyt. za: Ł. Front, *Myśl religijna polskiego modernizmu*, op. cit., s. 74.

³¹ Tak ją wspomina w dniu 15 marca 1941 roku: „Rocznica śmierci Winci [...]. Widziałem Twoją dobrą wolę – która nic poradzić nie mogła na złą wolę – i musiałem to widzieć – i sam nic poradzić nie mogłem – ale cierpiałem, cierpiałem bardzo od niesprawiedliwości, która Ciebie dotykała – i niech mi to cierpienie moje, za Twego życia, o Ciebie, będzie okupem – za to, że po śmierci Twojej, dobrej Siostry – lzy nie wylałem. Dlaczego? Dlaczego? Wstyd mnie pożera – a jednak, byłaś mi bliska – i dobrze mi z Tobą, z Ojcem, kiedy ostatni raz, w 1938, o tej porze przedwiosennej byłem z Wami, w Waszym cichym domu.” (*Uwagi*, s. 77 i 78).

³² P. Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. H. Wiśniowska, Warszawa 1996, s. 60.

³³ M. Janion, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 297.

się na niej. Poszedł dalej. Wyciągnął z niej myślowe konsekwencje. Przewycięzył ją wiarą, czy raczej otwarł przed nią nową perspektywę, nie akceptując jej mrocznego światopoglądu³⁴.

Koniński przemysłiwuje życie. Tak wygląda, przynajmniej po roku 1940, jego każdy dzień i właściwie nie robi nic innego. Choć to wcale nie mało. Jest filozofem intymnym. Bo cóż bardziej indywidualnego i przez to intymnego niż Bóg w obszarze rozważań?³⁵ *Uwagi* to niemal 800 stron maszynopisu, a wydanie z roku 1987 (do którego się odwołuję) to zaledwie druk części napisanego tekstu. Mniej więcej – za sugestią Bronisława Mamonia³⁶ – jedna trzecia.

Stwarza to – konstatuje Fitas – przy obecnej niemożności dotarcia do rękopisu czy też maszynopisu całości – spore problemy przy próbie rekonstrukcji kształtu wypowiedzi diarysty. Losy manuskryptu są niejasne, nie ma go ani w papierach po Konińskim, zgromadzonych w Bibliotece Jagiellońskiej, ani u redaktora [zmarłego w roku 2003 – K. L.] publikowanych fragmentów, Bronisława Mamonia, opracowanego zaś przez niego maszynopisu całości nie potrafiiono dotąd odnaleźć w archiwum dominikańskiego wydawnictwa „W Drodze”, gdzie wedle relacji autora wyboru, został złożony. Kłopoty analizującego tekst potęguje jeszcze i to, że wydawcy, zapewne adresując edycję

³⁴ B. Mamoń, *Koniński*, Kraków 1969, s. 165-166.

³⁵ Wyznanie religijne jest znacznie bardziej intymne niż, powiedzmy, erotyczne. Zauważa to Czapski, który w kontekście Mauriaca wysuwa taką tezę: „Gide robił wyznania seksualne, Mauriac go prześcignął – robi wyznania religijne” – J. Czapski, „*Piórem umaczanym w żółci*”, [w:] idem, *Czytając*, Kraków 2015, s. 171. Ale co wydaje się umknęło Czapskiemu, Andre Gide, nieczęsto, niemniej jednak, pisze o Bogu.

Na temat „Filozoficznego dziennika intymnego” pisze w jednym z rozdziałów swej książki *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XX wieku* Andrzej Zawadzki, Kraków 2001. Smutno jednak, iż w publikacji tej nie pojawia się żadne dłuższe zdanie odnoszące się do Konińskiego.

³⁶ W tekście-wstępie pisze on: „Dziś po czterdziestu pięciu [obecnie po siedemdziesięciu czterech – K. L.] latach od ich powstania trzeba je w znacznym stopniu rekonstruować, domyślając się zatartych liter. Praca nad odcyfrowaniem *Uwag* trwała przez wiele lat. Rozpoczęli ją jeszcze Stefania Konińska, żona pisarza i syn Jerzy – rezultaty ich wysiłku powierzone zostały Instytutowi Wydawniczemu „Pax” w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, ale bez efektu edytorskiego – a dokończył je niżej podpisany po wielu wahaniach, dłuższych lub krótszych przerwach, a nawet próbach rezygnacji z podjętego lekkomyślnie zadania. Powrót do przerwanej pracy nastąpił pod wpływem ciśnienia imperatywu moralnego, który nakazywał ocalać z pokreślonego manuskryptu to wszystko, co dało się jeszcze ocalić, bez względu na zakres trudności związanych z jego odczytaniem” – B. Mamoń, *Pomiędzy rozpaczą...* op. cit., s. 5

do niespecjalistów, zrezygnowali z zaznaczania miejsc, w których dokonali skrótów i redakcyjnych cięć oryginału³⁷.

Co jest zasadniczym problemem tego diariusza? Otóż zagadnieniem podstawowym zarówno tego pamiętnika jak i całej spuścizny Konińskiego jest poszukiwanie i potrzeba zbliżenia się do Boga. Pomimo swoistych, bo stale zmiennych, pretensji względem religii – znalezienie Boga to cel zasadniczy. Mówi o tym Konrad Górski: „Nie bacząc na cały olbrzymi dystans, jaki dzieli Konińskiego od katolicyzmu, ten człowiek po prostu wstrząsa potęgą swego życia wewnętrznego, skierowanego ku znalezieniu Boga”³⁸.

Myśliciel szuka Boga w każdej ze swych książek, lecz z wielką determinacją szuka (bądź lepiej: pragnie Go) właśnie w *Uwagach*. Nie jest to wyłącznie esej i publicystyka, lecz zapis autopsji, a ta przemawia najbardziej. Mało kto w wieku dwudziestym pisał w Polsce w tak przenikliwy i przejmujący sposób o dramacie zła. O dramacie zła, ale i o dramacie dobra. Chyba nawet przede wszystkim o tragedii dobra, które w roku 1942 było niemal zawsze, z perspektywy człowieczego myślenia, na pozycji przegranej. Tragizm zła to tragizm jego istnienia i przeżycia w nieludzkim czasie – tragizm dobra wiąże się z jego pozorną klęską. Z dominacją terroru i przemocy. Piszę za Konińskim, „pozorną”, gdyż całość spraw nieodwołalnie – jak wierzę i jak on wierzył – wyjaśni się nam po śmierci. Dopiero wtenczas definitywnie odkryje się. Tam jest sens i mądrość. To, co mówi św. Paweł apostoł w *Hymnie o miłości*: „Teraz widzimy przez zwierciadło, w zagadce, lecz kiedyś twarzą w twarz zobaczymy. Teraz niedoskonale poznaję: lecz potem poznam tak, jak sam jestem poznany” (1 Kor 13,12-13). Wszyscy tu jesteśmy tylko niby żywymi, ale jakby już zmarłymi, zmierzającymi małymi krokami w stronę śmierci. Jeszcze nie podjęliśmy swojej zasadniczej roli, ale już tu, w doczesnym życiu, ją zaczynamy. „Każda obraza porządku moralnego determinuje moją wieczność” (*Uwagi*, s. 138). Pisarz wie, iż jest spora różnica pomiędzy tym, czym i jacy jesteśmy a tym, czym i jacy powinniśmy być. KLK, niczym mnisi i mistycy, stawia na sprawy ostateczne. Przywołajmy jednego z nich: „Wieżności i czasu nie da się porównać. To, co się skończy, musi być poświęcone czy podporządkowane temu, co będzie trwało wiecznie. Należy uczynić ze swego życia przygotowanie, wszystko postawić na sprawy ostateczne i absolutne”³⁹.

³⁷ A. Fitas, *Głos z labiryntu...*, op. cit., s. 40. Por. też bibliografię niepublikowanych tekstów K. L. Konińskiego [w:] Ł. Front, *Myśl religijna polskiego modernizmu*, op. cit., s. 485.

³⁸ K. Górski, *O pismach religijno-filozoficznych Karola Ludwika Konińskiego*, [w:] K. L. Koniński, *Ex Labyrintho*, Warszawa 1962, s. 6.

³⁹ A. de Vogue, *Pragnąc życia wiecznego*, tłum. A. Małecka-Petit, Kraków 2005, s. 11.

Świadectwa osób, które przeżyły drugą wojnę światową, są niezastąpione. Z całym swym większym bądź mniejszym subiektywizmem są konieczne, pomimo i również dlatego, iż zasób wiadomości dotyczący koszmaru holocaustu nigdy nie będzie pełny. Koniński w swym opisie, nie tylko w mym przekonaniu, lecz i w odczuciu tych nielicznych, którzy się nim cierpliwie zajmują, jest obiektywny i przez to wiarygodny. Jego względność jest subtelna i wyważona, nawet jeśli pisze pod wpływem emocji. Nadto – co należy w tym miejscu zaznaczyć – każde przeżyte doświadczenie zawarte w formie tekstu dostarcza miarodajnej, bo jednak autentycznej (empirycznej), wiedzy. Nawet jeśli całość poddana jest aranżacji literackiej, autopsja jest bliżej faktu niż fikcja. Osobiście wolę intymny tekst Konińskiego niż fabularyzowaną (tj. zmyśloną) prozę wojenną z historią w tle. Relacje świadków są wyjątkowo ważne. Ich przekaz – mimo obszernej wiedzy faktograficznej, dotyczącej okupacji – zawsze wnosi coś jeszcze. Prawdę mówiąc, ów przeżyty fakt w zapisie (notowany, na ile to możliwe, na bieżąco, by oddać doświadczenie) może być przedstawiony z różnym – określmy to – natężeniem realizmu. Jednak ostatecznie pozostaje dokumentem. Jest dokumentem, nawet jeśli cokolwiek niezamierzenie fabularyzowanym („fabularyzowanym” nie fikcyjno-twórczym). W *Uwagach* zdarza się to incydentalnie, a służy jedynie literackiej estetyce. Stanowi niejako wskazaną potrzebą piękna, interpretację egzystencji, a nie jest jej zapisem dosłownym⁴⁰. Rozpoznawanie pewnych sensów – dzięki fabularyzacji – jest odkrywaniem tego, co minione, ale i odkrywaniem siebie. Wtórowałbym Janowi Woleńskiemu, który w tekście *Todeswelt jako horyzont* zauważa:

Ogromny materiał faktograficzny, eksplanacyjny (przy całej jego ułomności), a także to, co wyraża bardzo osobiste doświadczenie, nawet przetrawione artystycznie, dostarcza nam rzetelnej wiedzy o tym, czym był holokaust. Możemy mieć kłopoty z tym, jaki realizm jest osiągalny w narracji o tym wydarzeniu, czy czysty, czy figuratywny, czy traumatyczny, czy jeszcze jakiś inny⁴¹.

⁴⁰ Dla przykładu poniższy wyimek traktuje raczej o tym, jak widzi swój byt Koniński, a niekoniecznie mówi o tym, jak faktycznie było. Można stwierdzić, iż jest to o rodzaj fabularyzacji. Taka fabularyzacja nadaje dziennikowi formę utworu bardziej estetycznego i artystycznego. Czytamy np.: „Wychodzi w świat wiosna, kiedy złoty wiatr wolności wieje pod wysokim błękitnym niebem i dochodzisz w końcu do swej zimy – prędzej czy później; teraz już wszystko, co miało być wybrane – już zostało wybrane; co było możliwością – już jest determinacją niecofioną; co mogło być – już było” (*Uwagi*, s. 190).

⁴¹ J. Woleński, *Todeswelt jako horyzont*, [w:] *Holokaust a teodycea*, red. J. Diatłowicki, K. Rąb i I. Sobieraj, Kraków 2008, s. 19.

Przekazy świadków to zawsze nowe fakty, ale i praktykowanie swojej – niestałej i ambiwalentnej – tożsamości. Bowiem, jak wiadomo, jest spora odrębność emocji pomiędzy literaturą pisaną podczas zagłady a tą pisaną po wojnie. Jakkolwiek zło ludobójstwa jest w gruncie rzeczy i tak niewyrażalne. Żadna – że użyję określenia – „wizja literacka” nie może oddać tego, co było. Smutne jest to, iż w pracach i omówieniach dotyczących literatury polskiej okresu wojny i okupacji Koniński jest systematycznie pomijany⁴². W opracowaniach tego okresu jest pisarzem obecnym rzadko. Należałoby go wprowadzić w obręb kanonu humanistyki polskiej, tak jak wprowadzeni zostali Andrzejewski, Baczyński, Borowski, Miłosz i wielu innych. Czy nawet ci bardziej niszowi, a jednak też jakoś obecni – np. Bobkowski czy Pruszyński. Słusznie konkluduje Mamoń:

Koniński jest pisarzem trudnym, elitarnym, wymagającym od odbiorców współpracy mózgu, myśli, wyobraźni, przestrojenia wewnętrznego, otwarcia się na przyjęcie innej wrażliwości i innego typu doświadczenia duchowego. Te wszystkie czynniki i okoliczności sprawiły, że Koniński w dużym stopniu jest pisarzem nadal nieznanym, czy dokładniej nadal intelektualnie nie przyswojonym. [...] Choć miał i ma bardzo wysokie notowania u pojedynczych krytyków czy pisarzy. Wspomniałem już Irzykowskiego [Irzykowski w międzywojniu zaliczył Konińskiego do pierwszej dziesiątki publicystów polskich – K. L.]. Wymienię tu jeszcze nazwisko Kazimierza Wyki, który w Konińskim widział najtęższy umysł od czasów Stanisława Brzozowskiego. Do entuzjastów Konińskiego zaliczają się Czesław Miłosz, który w *Roku myśliwego* zwierza się z zauroczenia tym pisarzem, a także Gustaw Herling-Grudziński, który w *Dzienniku pisanym nocą* przyznaje się do powinowactwa z autorem *Noxatra*. Dodac

⁴² Pisząc o stanie badań, wymienić należy trzy książki – monografie dotyczące pisarstwa Konińskiego i w mniejszym stopniu (poza Mamonem) jego życia. Będą to: A. Fitas, *Głos z labiryntu. O pismach Karola Ludwika Konińskiego*, Wrocław 2003, Ł. Front, *Myśl Religijna polskiego modernizmu i jej konteksty (Karol Ludwik Koniński)*, Kraków 2014 i B. Mamoń, *Karol Ludwik Koniński*, Kraków 1969. Konińskiemu poświęciła też jeden rozdział swej książki Katarzyna Nadana-Sokołowska – *Problem religii w polskich dziennikach intymnych: Stanisław Brzozowski, Karol Ludwik Koniński, Henryk Elzenberg*, Warszawa 2012. Szczegółowe opracowania na temat pisarstwa K. L. Konińskiego – tj. uzupełnione artykułami i tekstami głównie z periodyków – zawarł w swej książce Łukasz Front. Oczywiście intelektualną przygodę z Konińskim w mniejszym bądź większym stopniu miało wielu. Wymienić wypada choćby część ważnych nazwisk, które z nim korespondowały: Ignacy Chrzanowski, Maria Dąbrowska, Gustaw Herling-Grudziński, Karol Irzykowski, Stanisław Pięgoń, Jan Piwowarczyk, Jerzy Turowicz, Marian Zdźwiewchowski... Por. podrozdział *Obecność K. L. Konińskiego w świadomości polskiej po II wojnie światowej* ze wspomnianej książki Ł. Fronta, s. 448–473.

tu trzeba Jana Błońskiego, Jana A. Kłoczowskiego, Marię Janion czy Andrzeja Kijowskiego⁴³.

Mimo swej wszechstronności (jako kompetencji w zakresie poruszanego tematu), odmienności (jako oryginalności i indywidualności), jak i uniwersalności (przez którą rozumiem ciągłą aktualność), pisarz nadal jest nieobecny w świadomości literackiej. Owo nieistnienie nie jest zwyczajnym niebytem. „Być może – jak zauważa Wojciech Kudyba – jest po prostu drugim imieniem niezależności. Zachował ją jako publicysta poszukujący własnej drogi wśród politycznych sporów Dwudziestolecia; jako krytyk cierpliwie wypracowujący własny model czytania; wreszcie jako pisarz i myśliciel, który pod koniec życia odnalazł nie tylko własny sposób mówienia, ale i własną problematykę⁴⁴. Wiary, w przeciwieństwie do nauki, nie można przekazać w stwierdzeniach, dlatego każde jej wyznawanie jest i wyzwaniem dla odbiorcy, jak też wyznającego. Wyzwanie takie to niewątpliwy trud. Kiedy jeszcze pisze się – jak czynił to Koniński – chaotycznie, w pośpiechu, emocjonalnie, a – bywa i tak – zmieniając swój sposób myślenia oraz wynikające z tego konkluzje, intrygi takie są dla czytelnika udręką. Udręką, ale i jakimś *katharsis*. Myśl i intencja nie wykończona wybiera język nieszczelny, osadzony w przenośni. Język o amplitudach znaczeń podbitych przez afektację. Przez gorączkę napięcia i spazm. Wszystko to kształtuje postawę i tożsamość Konińskiego. Własne odczucia stają się dla niego rzeczywistością, wprawdzie nie jedyną, lecz na pewno istotną. Co dotyczy zaś materii jego świadomości, to jest nią pisanie i powstały tekst. *Uwagi* to kwintesencja myśli Konińskiego. To esencja jego spuścizny. W nich wybrzmiewa najbardziej klarownie jego światopogląd. Ów tekst będący też i niezamierzoną autobiografią jest u s w i a d o m i e n i e m.

Uwagi wraz z *Wojną*, wydawniczy podtytuł *Notatki z dnia na dzień*, tworzą – nazwijmy je – wojenną kronikę pisarza. Stanowią osobliwy, bo subiektywny i prywatny, historiograficzny esej. Autor wychodzi od historii i przeżyć, faktów po prostu, i zdąża w stronę głębokiego namysłu. W swej monografii

⁴³ B. Mamoń, „*Polonus sum...*”, op. cit., s. 9-10. Dodajmy jeszcze jedną myśl Mamonia, trafnie charakteryzującą wrażliwość Konińskiego: „Trzy były obszary działalności pisarskiej Konińskiego: literatura piękna, polityka i związane z nią sprawy społeczne oraz religia – najszybsza domena życia duchowego. Literaturę piękną traktował jako manifestację życia psychicznego pisarza. Prawdziwe obcowanie ze sztuką – uważał – to obcowanie z psychiką artysty. Zapisał: «jedynie i naprawdę zajmującą rzeczą jest dusza ludzka, a jeśli świat, to świat skąpany w duszy człowieka». Bardzo to było młodopolskie i bardzo bliskie poglądom Brzozowskiego, w którym był zakochany od wczesnej młodości” – ibidem, s. 10.

⁴⁴ <http://tygodnik.onet.pl/nie-obecnosc-koninskiego/qtdcl> (dostęp 12.10.2016)

w rozdziale *Od faktów do refleksji – wojenna diarystyka Konińskiego*, wyczerpująco pisze o tym Adam Fitas:

W *Uwagach* świadectwo historyczne, wypełniające gros zapisów *Wojny*, stanowi niewielką część dziennika. Ponadto dominują w jego ramach nie fakty zachodzące w najbliższym otoczeniu Konińskiego, ale sprawy ogólne, znane mu z prasy czy radia, wypadki na dalekich frontach, odległe od lanckorońskiego, a następnie rudawskiego miejsca obserwacji. Brak też bogatych relacji z życia najbliższych, które wypełniały sporą część *Notatek z dnia na dzień*. Książka składa się w znakomitej większości z refleksji autora [...] ⁴⁵.

Uwagi i *Wojna* to teksty o wspólnym tle historycznym, z gatunku medytacji religijnych. Wraz z *Noxatra* i *Ex labyrintho* są też rodzajem zwierzenia. Może nawet przede wszystkim są wewnętrznym wynurzeniem. *Uwagi* oraz *Wojna* powstają bez mała równocześnie. Ich paralelizm tworzy pod względem treści i formy pokrewne dzieła. Co prawda do końca niejednolite, lecz na pewno analogiczne. Wraz z *Noxatra* i *Ex labyrintho* tworzą pewną całość. Konrad Górski pisze w poniższym urywku głównie o dwóch ostatnich tomach, jednak jego wypowiedź dotyczy *de facto* przywołanych czterech książek Konińskiego. Wszystkie one mają cechy, które przedstawia literaturoznawca na przykładzie dwóch pozycji.

W *Ex labyrintho*, obok tematyki religijno-filozoficznej, ogarniającej więcej spraw, niż to widzimy w *Noxatra*, pojawiają się problemy społeczne, narodowe, literackie, nie mówiąc o notatkach dotyczących pewnych konkretnych osób i zdarzeń. Niekiedy robi to wrażenie notatek z pamiętnika i dziennika lektury. Poza tym łączy oba dzieła luźność kompozycji, przeskakiwanie z tematu na temat, częste nawracanie do rzeczy już powiedzianych, ale wymagających w oczach autora nowego rozbioru czy nowego oświelenia. W każdym razie ani *Noxatra*, ani *Ex labyrintho* [podobnie *Wojna* i *Uwagi* – K. L.] nie są traktatami i dałyby się określić jako rodzaj intymnego dziennika, odtwarzającego różne etapy zmagania wewnętrznego o zdobycie pewności prawd religijno-moralnych i filozoficznych, które by uregulowały wewnętrzny stosunek do Boga i świata ⁴⁶.

⁴⁵ A. Fitas, *Głos z labiryntu*, op. cit., s. 42-43. „Oczywiście, taki rozkład materiału w *Uwagach* jest wynikiem innego niż w *Wojnie* typu aktywności pisarskiej, która ujawnia się już nie bezpośrednio pod naciskiem sytuacji zewnętrznej, niemal codziennie czy z chwili na chwilę, ale dorywczo, w momencie – można się domyślać – kiedy praca tłumionego jeszcze w zapisach wcześniejszych intelektu analitycznego nadaje się do werbalizacji oraz gdy są odpowiednie warunki do jej zanotowania (samopoczucie, czas, środki pisarskie itp.)” – ibidem, s. 43.

⁴⁶ K. Górski, *O pismach religijno-filozoficznych...*, op. cit., s. 5.

To w *Wojnie i Uwagach* „wewnętrzny stosunek autora do Boga i świata” naocznie się bodaj najbardziej dojrzałe. *Uwagi* wyróżnia większa otwartość niż ta, która ma zwykle miejsce w przypadku autorów dzienników przeznaczonych do druku. Wojna zapowiada czyn. Prognozuje zapis. Wojna staje się ekstrapolacją autobiografii Konińskiego. Czy zresztą każdy dziennik nie jest ostatecznie i jakąś formą autobiografii? Historia prorokuje tekst, a nadawca przedstawia siebie takim, jakim sądzi, że jest. Ma rację Georges Gusdorf, pisząc: „Każda autobiografia jest dziełem sztuki, a w sumie dziełem budującym, ukazuje nam nie postać, widzianą z zewnątrz, w jej widocznych zachowaniach, lecz osobę w jej intymności, i nie taką, jaką była i jest, ale taką, jaką sądzi, że jest, i chce, aby była”⁴⁷.

Koniński pisze *Uwagi* w czasie terażniejszym, obecnym-dzisiejszym jemu. Swoją przeszłość natomiast wyjaśnia o tyle, o ile mówi o niej w rzadkich retrospekcjach. W pamięci tego, co było. Co wskrzeszamy na potrzeby t e r a z. Owey wyłącznie naszej części, gdzie już intelekt ma mało do powiedzenia. Dominuje jednak data dotychczasowa – terażniejsza. Pisarskie działania Konińskiego na rzecz pamięci są domeną przeciwstawienia się unicestwieniu. Bardziej chodzi o zapis czasu niż zapis(anie) siebie. Choć i siebie, w ów czas, wpisać chce równie silnie. Dzieło, które zwie się *Uwagi*, nie jest samodzielnym gatunkiem⁴⁸. „W tym wypadku (w obrębie literatury konfesyjnej) łatwiej jest mówić, czym ono nie jest, niż czym jest bez wątpliwości. Otóż, w kontekście rodzaju literackiego zwanego epiką, na pewno utwór nie jest powieścią. Świat przedstawiony nie ma bowiem charakteru fabularnego”⁴⁹. By doprecyzować: *stricte* fabularnego. Pojawiający się narracyjny charakter z założenia nie jest fikcyjny. Trudno też mówić o tradycyjnym snuciu historii.

⁴⁷ G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, tłum. J. Barczyński, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 41-42. Dopowiedzmy ciąg dalszy: „Przeżycie jest surowcem wszelkiej twórczości, która przetwarza elementy zaczerpnięte z przeżytej rzeczywistości. Jeśli można zmyślać, to jedynie wychodząc od tego, czym się jest, czego się doznało, rzeczywiście lub w dążeniu” – ibidem, s. 42.

⁴⁸ Każdy – nie tylko nowy – gatunek jest w gruncie rzeczy przekształceniem jednego bądź kilku wcześniejszych. „Skąd się biorą gatunki – pytał ongiś Todorov – otóż całkiem po prostu z innych gatunków. Nowe gatunki są bowiem zawsze przekształceniem jednego lub kilku dawnych: przez inwersję, przemieszczenie lub kombinację” – T. Todorov, *O pochodzeniu gatunków*, tłum. A. Labuda, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 3, s. 309. Owo „przemieszczenie”, a i przemieszanie Konińskiego to działanie *ad hoc*.

⁴⁹ K. Ludwicki, *Pisanie jako egzystencja(lizm). Refleksja autotematyczna na marginesie „Księgi niepokoju”*, Warszawa 2011, s. 220. „Z drugiej jednak strony można dopatrywać się znamion – za terminem Tomasza Burka – «powieści utajonej». Tropy takiej powieści można znaleźć w eseistyce, biografiach literackich, listach czy dziennikach (por. T. Burek, *Powieść utajona*, „Odra”, 1973, nr 10)” – ibidem.

Każdy człowiek, jak wiadomo, uważa siebie za centrum pewnej przestrzeni. Koniński jest na peryferii. Stoi z boku⁵⁰. Mentalnie jest w środku świata, w centrum Europy, niby spogląda z jej wnętrza, ale jakoś z zewnątrz. Przede wszystkim z lanckorońskiego jestestwa – z dystansem. Mimo że pisze emocjonalnie, to ostatecznie z osobliwym (bo przecież po ludzku beznadziejnym losem) zaufaniem Bogu.

W *Uwagach* obecna jest niewątpliwa polimorficzność. Obok tekstu – zapisu swych przeżyć okresu okupacji, autor włącza też tekst innych konwencji – np. partie reportażowe czy eseistyczne. Powstaje twór (dziennik, diariusz, pamiętnik... mniejsza o terminy) intelektualny, który łączy nade wszystko osobowość autora i jego byt. Choć rzecz jasna – jak jest bodaj zawsze – Koniński wie, iż jego „ja” w tekście nie może całkowicie przekazać jego „ja” bytu. Jak zauważa Louis A. Renza:

Owo modelowe, wzorcowe „ja” przynależy *ipso facto* do aktu pisania: jest „imitacją” *ego*, dzięki której autobiograf jest świadomy sprzeczności zachodzącej między jego własnym życiem a życiem w ogóle⁵¹.

U Konińskiego – niczym u mistyków czy doktorów kościoła – pojawia się sugestywny opis przeżyć religijnych. Domeną doktorów kościoła jest między innymi nie tyle „definiowanie” wiary, lecz pokazywanie nowych dróg, nowych czynów, by dojść do niej – do jej głębi. Da się też dostrzec u nich – co widać także u KLK – otwieranie się na inne kultury. Na inne normy. Doktorzy kościoła, będący też mistykami, nie byli wyłącznie – jak mogłoby się wydawać – scjentykami czy egzaltowanymi metafizykami. Wyprzedzali czas. Byli świadkami wiary, przekazywali istotę Ewangelii – to ich łączyło. W jednej z nielicznych całościowych monografii (wydanej na gruncie polskim), dotyczącej doktorów kościoła, czytamy na ich temat:

Zamiast wyłącznie „definiować” postawy, otwierali nowe drogi przed rozumem [...]. Przez swoje posłuszeństwo Duchowi Świętemu ukazywali ludziom

⁵⁰ Zwrotem „c z ł o w i e k z b o k u” określa go też Kazimierz Wyka. „Bywają wreszcie – pisze on – ci najradszi ludzie z boku, którzy z całą odwagą myśli wchodzą w środek, w drażniący, często nierozwiązywalny środek, ten, który opuścili fachowcy, wiedząc, jakie on zawiera kłopoty. Ludzie z boku wkraczający w środek powszechnie i dawno istniejących problemów – oni najbardziej posuwają myśl ludzką. W sferze moralności i ontologii taki typ człowieka z boku prezentował Koniński. Oczywiście, że nie on jeden w dwudziestoleciu 1918-1939: Witkacy, Gombrowicz, Schulz, ale oni byli pisarzami i rabulistami, zaś Koniński tylko, i przede wszystkim, moralistą, publicystą, człowiekiem etyki” – K. Wyka, „Kamienna ironia Absolutu” (*O Karolu Ludwiku Konińskim*), [w:] idem, *Odeszli*, Warszawa 1983, s. 20 i 21.

⁵¹ L. A. Renza, *Wyobraźnia stawia veto*, tłum. Maciej Orkan-Łęcki, [w:] *Autobiografia*, op. cit., s. 67.

nieskończone bogactwo Słowa Bożego i pełnię życia – ciągle nowego i wolnego od ludzkich lęków i ziemskich ograniczeń. To właśnie była prawdziwa inkulturacja: otwarcie się na różne kultury i dostosowanie form działania do mentalności ówczesnych ludzi⁵².

Owa „mentalność ówczesnych ludzi” w *Uwagach* jest rozumiana szczególnie – to przecież terror wojny, który kształtował nie tylko charakter osób, ale i złożoność ich egzystencji. Jednak u doktorów kościoła, mimo – jak wspomniałem – otwarcia się „na inne normy”, było też często skrępowanie doktryną kościoła. Doktryną, z którą polemizują, lecz której ostatecznie nie negują.

Święta Teresa [z Lisieux – K. L.] na przykład jawnie wyznaje, że w miarę pisania autorytet Kościoła spycha na drugi plan stan jej własnych przeżyć, tak jak się one konstytuowały, skrywając je za tym, co stanowi utworzona ze słów *persona* w *Dziejach duszy*. „Żałuję, że nie było mi dane opisać jasno i szczegółowo wszystkich ciężkich grzechów i niegodziwego życia [...]. [Lecz] w tej mierze obowiązywał mnie bezwzględny zakaz [mego spowiednika]”⁵³. *Dzieje duszy* Świętej Teresy zostały więc poddane rewizji, nadano im kształt publiczny – i powstawały one w tej postaci milcząco w jej umyśle⁵⁴.

U Konińskiego nie ma skrępowania doktryną. Pozostaje on wierny swoim przekonaniom. Nic i nikt go nie ogranicza. Może dlatego też pisząc otwarcie i bez skrępowania, wręcz chwilami ostentacyjnie, miał grono oponentów⁵⁵. Rzecz jasna – co już zostało powiedziane – KLK nie pisze w *Uwagach* dosłownej autobiografii. Jednak jego tekst w znacznej części w treści i formie jest bezwzględnie nią. Studiowanie „ja” nie wyklucza ostatecznie tego, co na zewnątrz. To refleksja, w której istnieją rozbieżności, nawet i dotyczące faktów, jednak jest ona (także poprzez owe rozbieżności) ciągłym dokumentem pewnego stylu myślenia. Jest wychodzeniem poza czas terażniejszy, poza „tu i teraz”. Jest uzupełnianiem tradycji – nadawaniem kulturze nowych sensów. KLK uznaje i proponuje „myślenie dziejowe”:

⁵² J. Huscenot, *Doktorzy kościoła*, przeł. K. Wojtowicz, Częstochowa 2002, s. 7.

⁵³ St. Teresa, *The Life*, w: *The Complete Works of St. Teresa*, ed. and transl. A. Allison Pers, London 1946, I, 9. (przekł. pol. nie zawierają fragmentów tu cytowanych – przyp. red. „Pam. Lit.”)

⁵⁴ L. A. Renza, *Wyobraźnia stawia veto...* op. ct., s. 67.

⁵⁵ Do oponentów i polemistów należeli m.in. polityk i publicysta Ryszard Świętochowski (wydawca pisma „Odnowa”), pisarz i dramaturg Adolf Nowaczyński czy Boy-Żeleński. Zobacz: M. Urbanowski, „*Jestem Biały i takim pozostanę*” – *myśl polityczna Karola Ludwika Konińskiego*, [w:] idem, *Od Brzozowskiego do Herberta*, Łomianki 2013, s. 373-390.

Myśleć dziejowo: myśleć tak, aby myśl jednostki, wypowiedziana szczerze i pełnie, nie burzyła, ale budowała; ażeby z m i e n i a j ą c, budowała, nie burzyła; to znaczy, ażeby liczyła się z oporami zastanego i te opory nie miażdżyła, ale, wprowadzając nowe elementy, opory te przeorganizowała; żeby te nowe elementy wchodziły w pewną ciągłość z dawnym. (*Uwagi* 173).

Koniński podobnie myśli o odnowieniu religijnym, które nie może zaistnieć w oderwaniu od korzeni. Jest wierny – w jak najlepszym tego słowa znaczeniu – dogmatyzmowi i ortodoksji chrześcijańskiej. Co nie znaczy, że nie pojawiają się obiekcje. Kościół to strona ludzka (kapłani) i Boska⁵⁶. Czymś innym jest struktura teologiczna Kościoła, czymś innym instytucjonalna, czymś jeszcze innym będzie socjologia tych struktur. Myśliciel recenzuje krytycznie raczej stronę ludzką.

Dlatego odrodzenia religijnego nie można pomyśleć sobie bez nawiązania do katolicyzmu (w Polsce i w krajach katolickich), bez nawiązania do ortodoksji chrześcijańskiej w krajach chrześcijańskich. A ortodoksja chrześcijańska nawiązuje do ortodoksji żydowskiej. [...] Bóg tak chce, dziej się wola Boża. *Dieu le veut!* (*Uwagi* 173).

Koniński wydaje się proklamować pewien typ charyzmatu. Pojmuje go jako przeważnie duchowość połączoną z pełnieniem ważnych funkcji w Kościele. Bądź precyzyjniej duchowość, której wynikiem jest urząd. To wizja, której genezy można by szukać u św. Pawła, dla którego termin ten znaczy „zarówno w najwyższym stopniu mistyczne dary «duchowe», jak i najbardziej widoczne funkcje w Kościele: apostołowanie, nauczanie, zarządzanie”⁵⁷.

U pisarza dominuje nie retrospekcja (obecna incydentalnie i dotycząca najczęściej ojca i domu rodzinnego⁵⁸), a introspekcja. Obserwuje siebie i bada

⁵⁶ Termin „Kościół” posiada różnorodne wyobrażenia i definicje. Można go określać „jako społeczność zhierarchizowaną, jako mistyczne Ciało Chrystusa, jako Lud Boży, wspólnotę lokalną czy powszechną, wspólnotę eschatologiczną, sakrament Chrystusa, służbę światu. [...] Kościół sam jest tajemnicą otwierającą się na niewysłowione dobra dane nam przez Chrystusa, które trzeba przyjąć wszystkie jednocześnie.” – L. J. Suenens, *Nowe Zesłanie Ducha Świętego?*, przeł. J. Fenrychowa, Poznań 1988, s. 17. Problem ten dostrzegł również Koniński, nadając jednocześnie Kościołowi, ale i historii istotny wymiar sprawiedliwości. „Od nas Bóg żąda, abyśmy tę rolę zagrali w historii. Rolę twórców i sprawców, upartych wyznawców sprawiedliwości.” (K. L. Koniński, *Uwagi*, wersja maszynopisowa, s. 400). Por. przede wszystkim podrozdział 8 z rozdziału piątego pt. „*Religia Polaków*” w *perspektywie dziejowej i metafizycznej*, [w:] Ł. Front, *Myśl religijna polskiego modernizmu*, op. cit., s. 400.

⁵⁷ L. J. Suenens, *Nowe Zesłanie...* op. cit., s. 22.

⁵⁸ Koniński przywołuje we wspomnieniach ojca, o którym pisze w kilku miejscach, a pisze m.in.: „Żył gardząc tłumem, który garnie się do pieniędzy, który dba o dobrobyt, o splendor, o blichtr. [...] Był tylko pół-Polakiem, pół-Szwajcarem, kalwinem

swoje zachowanie. W tym wszystkim bywa zagubiony i niepewny swych sądów czy przekonań. W *Uwagach* widzimy to w sposób nader wyrazisty. Karol Ludwik Koniński wciąż jest dociekliwy, mimo że przeświadczenia i odczucia bywają zmienne. Jednak owa chwiejność (to czego dotyczy) ma w gruncie rzeczy swoją zasadniczą kwestię. W jej centrum jest Bóg i charakterystycznie rozumiana uczciwość. Bóg, zdaje się myśleć Koniński, wzbudza w nas pragnienia, których spełnienia aż tak nie żąda, lecz żąda raczej z nich ofiary. To pogłębianie i porządkowanie religijności. Posłuszeństwo i ład – tego chce pisarz. „Ze stanu chaotycznego wprowadzić w stan życiowej dyscypliny i w stan wiary [...]”. Dalej odnotowuje w roku 1941 w *Szkicu do autobiografii*:

Zdaję sobie stanowczo sprawę, że religijności w sobie nie zdławię, choć nie-jeden raz mam gorącą ochotę skończyć definitywnie z tą „przeklętą kwestią”, z tym „czyhaniem na Boga”; długi czas próbowałem znaleźć swój port w katolicyzmie ortodoksyjnym; próbowałem tak i owak; obecnie jednak i z tego zdałem sobie stanowczo sprawę, że wszelkie te próby są bezowocne dla mnie; teologia katolicka (z wyjątkiem mistycznej i, nieraz, moralnej) zabija we mnie zdolność wiary; jestem heretykiem – i tylko w jakiejś herezji, w jakiejś gnozie mogę znaleźć swe uspokojenie; to zaś rzeczy dla mnie tak pewne, że pragnę to w sobie przełamać, będę się w dalszym ciągu gubił w nieustannych błędzeniach i wątpieniach. Niemniej jednak pragnę, równie szczerze, jak szczerze to wyznaję, pozostać jak najbliżzej Kościoła [...]⁵⁹.

Jednym słowem Koniński jest wolny i chce być (jest!) uczciwy, ale jest też i więźniem własnej gwałtowności. Łaknie Boga, lecz równocześnie egzystuje w sprzecznych ze sobą pragnieniach. Obejmuje i widzi to, iż złe zdarzenia, których doświadczamy, które niepokoją nas najbardziej, są jednocześnie nieposzlakowanymi nauczycielami. To, co się przydarza, jest potrzebne dla nas, aby stać się dojrzałymi ludźmi – bardziej rozważnymi jednostkami. Takie wypadki mogą być dobrodziejstwem; wręcz w perspektywie wieczności błogosławieństwem. Jednocześnie myśliciel nie zawsze je akceptuje i trudno mu się definitywnie pogodzić ze złymi doznaniem. W diariuszu da się zauważyć odwoływanie do Orygenesusa. „Jeśli twierdzicie, że piekło jest wieczne, to wy, właśnie, ograniczacie Moc Boga!” (*Uwagi*, s. 35). Pisarz zapożycza od niego ideę *apokatastasis*. Apokatastaza to „w ramach teologii chrześcijańskiej pogład o bytowo-moralnej restytucji istot duchowych przy końcu dziejów oraz

– i to może go odosobniło od społeczeństwa; ale nie była mu Polska obojętna [...]. Nie rozumiał religii [...]. Ale nigdy nie drwił z Chrystusa [...]. Znowu przeszły mi ta myśl, że «już nie mam ojca»; że już skończył się na wieki czas, kiedy jeszcze byłem dzieckiem, kiedy jeszcze był ode mnie ktoś «starszy»”. (*Uwagi*, s. 103 i 105).

⁵⁹ K. L. Koniński, *Szkic do autobiografii*, [w:] idem, *Kartki z brulionów*, Kraków 2007, s. 42 i 43.

o powszechności zbawienia⁶⁰. Tę myśl w *Uwagach* ujmuje diarysta na różne sposoby, np.:

Jedyna racja wiary w Boga jest ta, że jeśli jest *de facto* piekło – bo jest piekło – jest to, że przynajmniej piekło nie jest wieczne; a szacunek dla Boga nakazuje chcieć, aby jego zwycięstwo było pełne: ażeby nikt, kto z jego mocy wyszedł, nie popadł na wieki w moc Otchłani. (*Uwagi*, s. 147).

Jak opiniuje Mamoń, „do Orygenesza Koniński dochodzi poprzez polskich romantyków: Słowackiego i Krasińskiego, przez ich religię pracy kosmicznej i humanistycznej⁶¹. Do pewnego stopnia idea Orygenesza ujawnia się też w konfrontacji ze św. Teresą z Avila, którą myśliciel cenił, lecz z którą wchodził też w pewien zatarg:

Świat Teresy jest światem nadnaturalnie-naturalnie przez Boga skazanym na potępienie; tylko szczególny wyrok Boży pewne jednostki wybiera i przynosi w sferę zbawienia; mój świat, nasz humanistyczny świat, jest światem, który z natury swej naturalnej jest skazany nie na potępienie, ale na zagładę; wszakże naturą Boga jest to, ażeby całości tego świata udzielić zbawienia. (*Uwagi*, s. 205).

Wobec tego intencja Konińskiego jest zbieżna z myślą Orygenesza. Drugi filozof wspólny ideom autora *Uwag* i w nich obecny, to oczywiście Brzozowski⁶². Integruje ich przede wszystkim łączenie teorii z działaniem. Jest też jakiś wzajemny sprzeciw wobec ortodoksji Kościoła katolickiego. O ich zbieżności wspomina m.in. Bronisław Mamoń w monografii *Karol Ludwik Koniński*. Jak mówi o obu (za częściowo Wiesławem Szymańskim⁶³) zapo-

⁶⁰ A. Z. Zmorzanka, *Apokatastaza*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 1, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2000, s. 297. „Możliwość zbawienia wszystkich ludzi – mówi dalej autorka – oraz duchów upadłych [...] rozważał hipotetycznie Orygenes; nauczał, że dusze, podobnie jak świat, istniały odwiecznie, ale niektóre z nich upadły, wybierając zło i łącząc się z materią; wszystkie one mogą być zbawione przez działanie Chrystusa-Logosu” – ibidem, s. 298.

⁶¹ B. Mamoń, *Karol Ludwik Koniński*, op. cit., s. 159.

⁶² Koniński docenia Brzozowskiego, ale jego zdanie wobec publicyisty i filozofa nie jest bezkrytyczne. Na pewno nie jest on sukcesorem Brzozowskiego. Stwierdza: „Brzozowski wszystko, o czym mówi, przerabia na własną modłę; nie tkwi w rzeczywistości wiernie – wbrew sobie; jest poetą realizmu, ale nie realistą. Ignatowicz zachwyca się katolicyzmem Brzozowskiego; ja twierdzę, że był to skrajny modernizm, z czego sobie Brzozowski nie zdawał sprawy lub nie chciał przyznać się; a może nawet był to katolicyzm maurrasowski, bez wiary w świat nadprzyrodzony, katolicyzm czysto instytucyjny?” (*Uwagi*, s. 132).

⁶³ Por. W. Szymański, *Z dziejów czasopism literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 1970, s. 185-186.

mniany cokolwiek Marian Stępień. Ten ostatni przywołuje, wciąż nieopublikowaną, dysertację doktorską Mamonia⁶⁴, w której „zawarł zestawienia cytatów z pism Brzozowskiego i Konińskiego, świadczące o analogiach między tymi autorami w dziedzinie poglądów na historię, naród, człowieka, Kościół, problemy etyczne”⁶⁵.

Jednak – by uzupełnić – wśród duchowych i intelektualnych pasji Konińskiego jest jeszcze kilku innych wpływowych twórców i obszarów zainteresowań⁶⁶. Przywołajmy – znowu za Mamoniem – nazwiska tych, którzy byli dla twórcy *Uwag* pewnym wzorcem:

Inspiracją intelektualną dla Konińskiego była przede wszystkim metafizyka pragmatyczna Williama Jamesa, wysnuta ze skrajnego empiryzmu. Zgodnie z nią rzeczywiste stawało się tylko to, co przeżyte i doświadczone, a prawdziwe to, co użyteczne i przydatne społecznie [...]. Głównym zrębem swojej metafizyki uczynił koncepcję rozwiązującego się absolutu. Była to swoista mieszanka Bergsona i intuicji religijnych Slowackiego i Krasieńskiego. Ton tej metafizyki ma w sobie coś z Schopenhauera i Witkacego – gorycz nienasyceń i smutek niespełnienia, ale bez zamknięcia się w rozpacz. Idea pracującego Boga, uświęcającego swym działaniem rzeczywistość ludzką, przywracała przecież nadzieję na pokonanie zła, absurdu, wiecznej śmierci. (*Uwagi*, s. 15-16).

Sam Koniński wspomina też Bernarda Renouvierra (1815-1903), którego określa mianem „mój filozof” (*Uwagi*, s. 161). Mamon natomiast (w przypisie 55) sugeruje, iż jego „personalistyczna koncepcja Boga bardzo przypadła do serca Konińskiemu, rozwijając ją w swoim «systemie» teologicznym, czuł się spadkobiercą spuścizny po nim”. (*Uwagi*, s. 161). Odnieśmy się do pisarza:

Jaka szkoda, że może już nigdy nie będę miał sposobności przeczytać całego Renouvierra – to był mój filozof – filozof świata określonego i Boga konkretnego. Bóg, który wie czego chce i który pracuje, pracuje, więc opory ma przed sobą, opory ma przed sobą, więc ma rzeczywistość przed sobą, rzeczywistość ma przed sobą, więc osobisty Bóg, który jest ponad naszą logiką... ale nie

⁶⁴ B. Mamon, *Karol Ludwik Koniński. Próba monografii* – jak informuje Łukasz Front – „wersja maszynopisowa niepublikowanej rozprawy doktorskiej, w posiadaniu p. H. Styrny-Mamoniowej”. Por. Ł. Front, *Mysł religijna...*, op. cit., s. 490.

⁶⁵ M. Stępień, *Spór o spuściznę po Stanisławie Brzozowskim*, Kraków 1976, s. 186.

⁶⁶ „Spektrum jego zainteresowań – wskazuje Łukasz Front – wyznaczające intelektualny horyzont, było nadzwyczaj szerokie. Obejmowało ono literaturę, historię, politykę, socjologię, psychologię, filozofię, logikę, religię, teologię” – Ł. Front, *Słowo wstępne*, [w:] *Zagadnienia religijne*, op. cit., s. 9. Wypada dodać, iż w każdej z tych dziedzin pisarz posiadał dość dużą orientację. Był samoukiem, lecz nie był laikiem. Można by uzupełnić owo spektrum o historię sztuki.

przeciw naszej logice, o którym się myśli supralogicznie, ale nie antylogicznie. (*Uwagi*, s. 161).

Dzieło Konińskiego to treść niejako otwarta. Bowiem przerwana i niedokończona. Będąca fragmentem, ale i aforyzmem czy sentencją. Myśli autora bywają co prawda zamknięte, jednak tekst nie przeszedł nigdy adiustacji autorskiej. Fragmentaryczność to także wielość i niewyraźność. Ma swoje źródło stylistyczne i ideowe przeważnie w romantyzmie. W romantyzmie nie tylko polskim, ale i europejskim.

Fragmentaryczność konstrukcji romantycznego dzieła literackiego wyrasta [...] z najistotniejszych założeń światopoglądowych epoki, z przeświadczeń filozoficznych, antropologicznych oraz estetycznych, głoszących prymat egzystencji nad esencją; tego co lokalne, nad tym co globalne; dzieła niedokończonego, otwartego, nad dziełem skończonym, zamkniętym. Za najwybitniejszych przedstawicieli romantycznej estetyki fragmentaryczności uznaje się zwykle Novalisa oraz braci Schległów⁶⁷.

W przypadku Konińskiego nie sposób rozprawić wyłącznie o wartościach dokumentalno-poznawczych jego *Uwag* tudzież traktować jedynie o zawartych w nich ideach i poglądach. Wynika to nie tylko z powodu takiego czy innego zaangażowania się pisarza, ale i z tego, że archiwalia dziennika Konińskiego są jakoś też obciążone (nieprogramową) literackością. Bywa on niemal barokowy w swym opowiadaniu. W długości zdań i mnogości wątków. W swej narracji dotyczącej światopoglądu, myśli, tez i przeżytych dni. Krótko mówiąc: nie pozwala to odczytywać tego diariusza czasu wojny jako tylko tekstu-dokumentu; jako zapisu przeżyć i poglądów. Obcujemy bowiem także z dziełem na wskroś literackim (w którym struktura jest *de facto* brakiem struktury). Koniński jest też filozofem i artystą niż tylko li publicystą czy reporterem-eseistą (choć nim jest także). O ludzkim doświadczeniu nie należy mówić jednobarwnym stylistycznie językiem. Wieloma też językami przemawia Koniński. Nawet w obrębie tego samego tekstu treść-litera nie jest jednolita w swej gatunkowości. To samo dotyczy języka kreacji (beletrystyka) i to samo dotyczy języka nauki. Humanistyki w ogóle; „o ludzkiej egzystencji można mówić jedynie na wiele sposobów, różnymi językami, z różnych perspektyw, w ramach różnych dyscyplin”⁶⁸.

Właśnie z „różnych perspektyw” mówi Koniński. Same *Uwagi* natomiast nie stanowią jakiegось specjalnego zadania – Koniński nie ma „planu ich pisanie”. Są one prędzej kresem innych zadań, jako że w nich jest, co już sygnalizowałem, osnowa różnych innych (wcześniejszych) publikacji. W *Uwagach*

⁶⁷ A. Zawadzki, *Nowoczesna eseistyka...*, op. cit., s. 48.

⁶⁸ M. P. Markowski, *Polityka wrażliwości...*, op. cit., s. 80–81.

tworzą one żywotne meritum. Stanowią kwestię, w której wyodrębnić można najważniejszą warstwę religijną (esej filozoficzno-teologiczny), nawet ważniejszą (jeśli można podjąć taką klasyfikację) niż warstwę czysto wojenną. Jakkolwiek obie, co naturalne, mocno współlistnieją. Tworzą konglomerat zapisu faktograficznego, dyskursu filozoficznego i nielicznych retrospekcji. Tak czy inaczej nadawca zdaje relacje wyłącznie z wydarzeń, których doświadczył.

Czytając ten pamiętnik – orzeka Mamoń we wstępie do *Uwag* – trzeba go wyłuskać z obciążen traktatu teologicznego, zrezygnować z dociekań nad jego ortodoksją, traktować jako powieść autobiograficzną, uwikłaną w sprzeczności. (*Uwagi*, s. 7).

Trudno się dziwić, iż jest w *Uwagach* (które i sam Koniński określa mianem „pamiętnika”) tak osobliwy melanz odczuć własnych i tematów społecznych czy narodowych. Ostatecznie dla pisarza to, co publiczne jest i prywatne.

Gdyby ktoś kiedyś przeglądał ten pamiętnik, rozśmieszy go, a może i zde gustuje ta mieszanina rzeczy prywatnych z publicznymi, małych z wielkimi, świeckich z teologicznymi. Ale: po pierwsze, rzeczy publiczne są prywatne – Polska to jest moja prywatna sprawa, Bóg to moja prywatna sprawa; ni mniej ni więcej tylko prywatna; powinny być prywatne, tak ważne jak prywatne; a po drugie: jest we mnie ten wstyd, że męki małe i prywatne są dla mnie dotkliwsze i sroższe, niż te wielkie męki, męki katastrofy, męki żałoby; to jest mój wstyd, który mię męczy. (*Uwagi*, s. 114).

Nieaspokojona potrzeba czynnego udziału w życiu publicznym i towarzyskim w dużej części przybrała zastępczą formę w postaci tekstu. Nieliczne osoby wokół pisarza – poprzez obserwację ich życia – wzmagają poczucie jego egzystencji. Koniński prowadzi, próbuje prowadzić, życie towarzyskie, lecz choroba znacznie je ogranicza. Poważnie obramuje jego czas i przestrzeń. Pisanie staje się jego trybuną – katedrą, gdzie ma możliwość zaprezentować swoje sądy. Spisuje je odręcznie bardziej sobie (pozornie sobie) niż innym.

Przyglądając się genologicznemu ukształtowaniu tej refleksji – czytamy u Fitasa – dowiedzono, że jest to swoisty dziennik-*soliloquium*, gdzie komunikacja przebiega zasadniczo na drodze od „ja” do „ja”, zatem rodzaj intymistyki, w której nieustanne mówienie do siebie i dla siebie wyznacza stylistykę tekstu. [...] Akcent jednak pada przede wszystkim na samą wędrówkę: tropienie, dochodzenie, roztrząsanie itp.⁶⁹.

⁶⁹ A. Fitasa, *Głos z labiryntu*, op. cit., s. 68-69.

Otóż właśnie: „tropienie, dochodzenie, roztrząsanie” – wszystkie te czynności w jego notorycznym zapisywaniu pretendują do prawdziwości. Wędrownica zaś to naturalnie doświadczenie. Koniński, jako świadek wojny, wie, iż ma zobowiązania, by to ujawnić i utrwalić. Tym samym dołącza do grona tych – sobie podobnych twórców jak, przykładowo, Borowski, Wróblewski, ale i Czapski czy Herling-Grudziński. Wszak dla Konińskiego, ale i

dla Czapskiego, podobnie jak dla Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, sztuka oderwana od żywych korzeni życia staje się „diabelskim wodewilem”. [...] Byli świadkami „zagłady człowieka”. Sztuka według nich ma zobowiązania wobec doświadczeń ludzkich, winna być rewelacją ich jawno-niejawnego świata; i nie może służyć propagandzie, wszelkim historiozoficznym optymizmem. Sztuka winna służyć prawdzie człowieka⁷⁰.

Przywołam Edytę Stein: „każdy, kto szuka prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział”⁷¹. U Konińskiego chyba najpierw jest szukanie Boga, to ono warunkuje prawdę.

Bibliografia

- Burek T., *Powieść utajona*, „Odra”, 1973, nr 10, s.
- Czapski J., *Czytając*, Kraków 2015.
- Elzenberg H., *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1963.
- Fitas A., *Głos z labiryntu. O pismach Karola Ludwika Konińskiego*, Wrocław 2003.
- Front Ł., *Mysł religijna polskiego modernizmu i jej konteksty (Karol Ludwik Koniński)*, Kraków 2014.
- Front Ł., *Słowo wstępne*, [w:] Karol Ludwik Koniński, *Zagadnienia religijne*, red. A. Fitas, M. Urbanowski, Kraków 2010.
- Górski K., *O pismach religijno-filozoficznych Karola Ludwika Konińskiego*, [w:] K. L. Koniński, *Ex labyrintho*, Warszawa 1962.
- Grzelak C., *Kampania polska 1939 roku w świetle najnowszych badań*, [w:] *Wieluń miastem pokoju i pojednania*, red. B. Abramek, J. Książek, Wieluń 2004.
- Gusdorf G., *Warunki i ograniczenia autobiografii*, tłum. J. Barczyński, [w:] *Autobiografia* red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. Bogdan Baran, Warszawa 2010.
- Huscenot J., *Doktorzy kościoła*, tłum. Katarzyna Wojtowicz, Częstochowa 2002.
- Janion M., *Bohater, spiszek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.

⁷⁰ Z. Mańkowski, *Widzieć prawdę. Józefa Czapskiego filozofia twórczej egzystencji*, Gdańsk 2005, s. 213.

⁷¹ <http://www.fronda.pl/blogi/bliskosc-i-oddalenie-czyli-z-bieszczadzkiej-perspektywy/edyta-stein-dynamit-ufnosci,29323.html> (dostęp).

- Kępiński A., *Melancholia*, Kraków 2014.
- Ludwicki K., *Pisanie jako egzystencja(lizm). Refleksja autotematyczna na marginesie „Księgi niepokoju” Fernanda Pessoa. Wyimki z literatury europejskiej wieku dwudziestego*, Warszawa 2011.
- Mamoń B., *Karol Ludwik Koniński*, Kraków 1969.
- Mamoń B., *Pomiędzy rozpaczą a nadzieją*, [w:] K. L. Koniński, *Uwagi 1940-1942*, Poznań 1987.
- Mamoń B., „*Polonus sum gente Polonus*”, [w:] K. L. Koniński, *Kartki z brulionów*, red. A. Fitas, M. Urbanowski, Kraków 2007.
- Mańkowski Z., *Widzieć prawdę. Józefa Czapskiego filozofia twórczej egzystencji*, Gdańsk 2005.
- Markowski M. P., *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków 2013.
- Przybylski R., *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998.
- Renza L. A., *Wyobrażenia stawia veto*, tłum. M. Orkan-Łęcki, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Sopoćko M., *Dziennik*, Białystok 2012.
- Staniloae D., *Modlitwa i świętość*, tłum. M. Bielawski, Kraków 2004.
- Stępień M., *Spór o spuściznę po Stanisławie Brzozowskim*, Kraków 1976.
- Suenes L. J., *Nowe Zesłanie Ducha Świętego?*, tłum. Janina Fenrychowa, Poznań 1988.
- Szymański Wiesław, *Z dziejów czasopism literackich w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 1970.
- Teilhard de Chardin P., *Znaczenie i konstruktywna wartość cierpienia*, [w:] P. Teilhard de Chardin, *Zarys wszechświata personalistycznego i inne pisma*, wybór M. Tazbir, tłum. M. Tazbir, K. Wąloszczyk, Warszawa 1985.
- Teresa z Lisieux, *Myśli i słowa*, wybrał, tłum. i oprac. J. E. Bielecki OCD, Kraków 2000.
- Todorov T., *O pochodzeniu gatunków*, tłum. A. Labuda, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 3, s. 307-322.
- Urbanowski M., *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej XX wieku*, Łomianki 2013.
- Woleński J., „*Todeswelt jako horyzont*”, [w:] *Holokaust a teodycea*, red. J. Diatłowski, K. Rąb, I. Sobieraj, Kraków 2008.
- Worcell H., *Czarne noce Karola L. Konińskiego*, [w:] H. Worcell, *Dzieła wybrane*, t. 3, wybór i oprac. J. Pluta, Wrocław 1979.
- Wyka K., *Odeszli*, Warszawa 1983.
- Vogue A. (Adalbert de Vogue), *Pragnąc życia wiecznego*, tłum. A. Małecka-Petit, Kraków 2005.
- Zaleski M., *Formy pamięci*, Gdańsk 2004.
- Zawadzki A., *Nowoczesna eseistyka filozoficzna w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XX wieku*, Kraków 2001.

Zmorzanka A. Z., *Apokatastaza*, [w:] *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 1, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2000.

Źródła internetowe (dostęp wrzesień 2019)

<http://poewiki.vot.pl/index.php?title=Heteronim>

<http://tygodnik.onet.pl/nie-obecnosc-koninskiego/qtddl>

<http://www.frona.pl/blogi/bliskosc-i-oddalenie-czyli-z-bieszczadzkiej-perspektywy/edyta-stein-dynamit-ufnosci,29323.html>